

ROMAN MAGRYŚ

Uniwersytet Rzeszowski
ORCID: 0000-0001-6650-9780

Prawda i fałsz wypowiedzi literackiej

Na początek wypada uprzedzić czytelnika niniejszego artykułu, że w tekście zawarto elementy informacji z różnych dziedzin badawczych, m.in. literaturoznawstwa, logiki, metodologii nauk ścisłych i humanistycznych, historii i socjologii wiedzy ludzkiej, antropologii współczesnej, a wreszcie teorii komunikacji. Ta ostatnia dyscyplina odgrywa tutaj szczególną rolę, gdyż stanowi główną płaszczyznę, co nie znaczy dominującą przestrzeń, prowadzonych rozważań. Zasadniczym bowiem pytaniem, na jakie przyjdzie w nich odpowiedzieć, jest kwestia prawdy i fałszu wypowiedzi literackiej we współczesnych uwarunkowaniach komunikacyjnych.

Rzecz tę z pewnością wypada już na początku całego wywodu rozjaśnić, aby nie było wątpliwości, jakie zostało w nim postawione zasadnicze zagadnienie naukowe. Należy rozpocząć od dość oczywistej konstatacji, że wypowiedź literacka, co jest wiadome przynajmniej od czasów, kiedy swoje strukturalistyczne koncepcje prezentował Roman Jakobson, spełnia kilka funkcji językowych. Dzisiaj wiedza na ten temat należy do rudymentów wykształcenia polonistycznego. Zawiera ją każdy solidny podręcznik z zakresu poetyki lub teorii literatury. W takich klasycznych publikacjach z tych dyscyplin literaturoznawczych jak *Zarys poetyki* Ewy Miodońskiej-Brookes, Adama Kulawika, Mariana Tatary czy *Zarys teorii literatury* Michała Głowińskiego, Aleksandry Okopień-Sławińskiej i Janusza Sławińskiego informacje o funkcjach wypowiedzi literackiej zajmują ważne miejsce, chociaż inaczej skonfigurowane kompozycyjnie.

W pierwszym z wymienionych podręczników podaje się je w ramach rozważań lingwistycznych, jako wprowadzenie do zagadnień ściśle stylistycznych. W książce prezentowany jest „schemat porozumienia językowego i warunki takiego porozumienia” zgodnie z jego ujęciem zaproponowanym przez Jakobsona, a następnie stosownie do niego wprowadzane są odpowiednie funkcje językowe, jakie spełnia wypowiedź literacka. Na tej podstawie dokonuje się określenia jej specyfiki, eksponuje się to, co ją odróżnia od wszystkich innych odmian wiadomości językowych. Jest to oczywiście orientacja komunikatu literackiego na sam ten komunikat, koncentracja uwagi odbiorcy na jego właściwościach formalnych. Autorzy podręcznika tak syntetycznie ujmują tę kwestię:

Istotą orientacji komunikatu na komunikat jest taka jego organizacja językowa, dzięki której uwypukla się samoistną wartość tekstu i jego językowego kształtu, uwypukla się w pewnym sensie autonomiczny charakter znaków językowych, które jako środek przekazu informacji urzeczowiają się, uprzedmiotowują. W potocznym komunikacie językowym, tak jak i w opisanych tu typach komunikacji językowej, na ogół nie zwracamy uwagi na przekaz językowy jako taki, a jeśli, to najczęściej wtedy, gdy jest niepoprawny bądź gdy jego organizacja językowa narzuca się jakąś cechą specyficzną. [...] Istota komunikatu pełniącego funkcję poetycką tkwi w dużej koncentracji środków językowo-stylistycznych, kondensacji, która z punktu widzenia potrzeb zwyczajnej komunikacji językowej czy z punktu widzenia potrzeb kształtowania komunikatów w którejkolwiek z omówionych dotąd funkcji jest po prostu zbędna, a niektóre teksty, dla przykładu teksty o funkcji poznawczej czy komunikatywnej, wręcz takiej kondensacji środków stylistycznych unikają¹.

Z powyższego cytatu można wywnioskować, że wypowiedź literacka, mimo że spreparowana w taki sposób, aby zwracać uwagę przede wszystkim na swój własny kształt, nie modyfikuje zasadniczo własnej relacji z desygnatem lub kontekstem, do którego się odnosi. Oznacza to, że jej funkcja poznawcza, zdolność stwierdzania czegoś o rzeczywistości, o świecie zewnętrznym pozostaje zachowana. W konsekwencji odbiorca takiego komunikatu zdobywa jakąś wiedzę obiektywną, gdyż utwór literacki spełnia zadanie mówienia prawdy o przedmiocie zainteresowania jego autora. A nawet jeżeli autor myli się w swych twierdzeniach, to fakt ten w niczym nie zakłóca zasadności oceny tej sytuacji zgodnie z kanonami klasycznego rachunku zdań, stosowania wobec nich dwuwartościowego kryterium rozeznawania ich logicznej „natury”. Z kolei odbiorca, który w przypadku poszczególnych zdań nie potrafi czasem lub zasadniczo określić ich wartości logicznej, domniemywa jednak, że są one bądź prawdziwe, bądź też fałszywe, bowiem „w przekazach o charakterze literackim pojawiają się [...] zazwyczaj trzy [funkcje]: poetycka (autoteliczna, estetyczna), ekspresywna (emotywna) i poznawcza (referencyjna, przedstawiająca, symboliczna), przy czym warto podkreślić, że funkcja poznawcza występuje w każdym tekście – jako funkcja dominująca w tekstach neliterackich i jako komponent innych funkcji w tekstach literackich”².

Kwestia ta jednak, jak okazuje się po głębszej refleksji, nie jest tak oczywista, jak by sugerowało podejście „stylistyczne” do zagadnienia specyfiki komunikatu językowego. W drugim z wymienionych podręczników znalazło się bowiem stwierdzenie, że utwór literacki nie wyraża bezpośrednio prawdy o świecie zewnętrznym, tylko czyni to przez całość swego ukształtowania. Zgodnie z tą koncepcją poszczególne zdania wypowiedzi literackiej nie muszą być adekwatne do rzeczywistości, a mimo to ogólna wizja artysty może czy powinna dosięgać ją w swojej prawdzie. Autorzy *Zarysu teorii literatury* omijają w ten sposób kwestię prawomocności logicznej poszczególnych zdań wypowiedzi literackiej, a zatem ich statusu epistemologicznego, koncentrując się na relacjach całości utworu słownego z tym obszarem rzeczywistości, do którego odnosi się jego świat przedstawiony:

¹ E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatar, *Zarys poetyki*, Warszawa 1978, s. 230 – 231.

² Tamże, s. 235.

Każdy utwór literacki, zarówno rozbudowana wielotomowa powieść, jak króciutki wiersz liryczny, zawiera jakiś obraz realnego świata i działań ludzkich, przedstawia jakieś zjawiska rzeczywistości zewnętrznej czy psychicznej, a także problemy, idee i zapatrywania ludzi żyjących w określonych warunkach społecznych i historycznych. Równocześnie każde dzieło jest wyrazem ideowo-artystycznej świadomości twórcy, który ten obraz kształtuje. Oczywiście inny obraz zawiera powieść (np. *Lalka* Prusa) ukazująca rzeczywistość w sposób szeroki, przedstawiający losy bohaterów na rozległym tle stosunków międzyludzkich w określonej epoce historycznej, zawierająca opisy środowiska, pokazująca skomplikowany mechanizm układu społecznego, inny zaś obraz znajdujemy w utworze lirycznym, który wyraża wzruszenia i doznania uczuciowe konkretnej jednostki (jej odpowiednikiem w porządku utworu jest tzw. podmiot liryczny). Różnica pomiędzy obrazem rzeczywistości w jednym utworze a obrazem zawartym w drugim polega na tym, że przedstawiają one różne dziedziny egzystencji ludzkiej, że ukazują inne strony życia człowieka. Różnym zamierzeniem odpowiadają różne w obu wypadkach środki, za pomocą których obraz rzeczywistości zostaje stworzony. Nie ma dzieła, które nie odnosiłoby się do jakichś elementów realnego świata. Nawet gdy reprezentuje ono świat wyobraźalny czy pomyślany przez twórcę, to przecież i tak ów świat jest ukształtowany z budulca, którego dostarcza rzeczywistość. Obraz literacki może prezentować zarówno pewne układy elementów dających się obserwować w rzeczywistości, jak też stwarzać nowe układy, czasami sprzeczne z naszym doświadczeniami poznawczymi, ale zawsze z elementów dostarczanych przez rzeczywistość. [...] Świat przedstawiony utworu literackiego pozytywnie odpowiadający swoją konstrukcją pewnym utwierdzonym społecznie stereotypom poznawczym, zdroworoządkowym wyobrażeniom odbiorców, ich przekonaniom na temat sił kształtujących rzeczywistość praktyczną będziemy określać mianem realistycznego. Natomiast świat przedstawiony budowany w opozycji do utrwalonego społecznie pojmowania świata realnego, burzący szablony poznawcze, wychodzący w swoich motywacjach poza zakres praw, którym zwykło się przypisywać walor praktycznej oczywistości, nazywać będziemy fantastycznym³.

W tym miejscu musi pojawić się temat fikcji literackiej, która cechuje wielką liczbę dzieł tego rodzaju. Autorzy *Zarysu teorii literatury*, pisząc o tylko ogólnej adekwatności wypowiedzi literackiej do rzeczywistości lub jej braku, siłą rzeczy zakładają, że o takiej odpowiedniości nie przesądzają poszczególne zdania. Już na tym poziomie rozważań rysuje się rozbieżność opinii literaturoznawców na temat epistemologicznych właściwości zdań stosowanych przez poetów i pisarzy a ustaleniami klasycznej teorii logicznej, wedle której „zdanie w sensie logicznym jest wypowiedzią, która coś stwierdza lub czemuś zaprzecza”⁴.

Autorzy *Zarysu teorii...* sugerują, że poszczególne wypowiedzi w dziele literackim nie spełniają tej roli. Liczy się bowiem nie przystawanie każdego zdania do rzeczywistości, ale globalny układ. Przechodząc bezpośrednio do omówienia zagadnienia fikcji w utworze literackim, wysuwają tezę, że poznawcza funkcja zdania poetyckiego czy powieściowego zmienia swój naturalny tryb, zanika jego zdolność do wyrażania prawdy i fałszu na normalnych warunkach, odnoszenia własnej treści do świata zewnętrznego. Zdanie w dziele fikcyjnym w sensie niezależnego oznajmienia nic nie znaczy, nic nie potwierdza ani niczemu nie zaprzecza. Można powiedzieć, że na poziomie informowania o własnym desygnacie traci funkcję komunikacyjną,

³ M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Zarys teorii literatury*, Warszawa 1991, s. 41–42.

⁴ J.W. Bremer, *Wprowadzenie do logiki*, Kraków 2008, s. 72.

przekąźnikową. Świata przedstawionego utworu fikcyjnego nie można wobec tego w żaden sposób logicznie zweryfikować, poddać ocenie w kategoriach prawdy i fałszu z uwagi na znaczenie jego poszczególnych zdań.

Nieco zmienioną wersję takiej opinii można znaleźć w dwóch opracowaniach encyklopedycznych z zakresu literaturoznawstwa *Słowniku terminów literackich* i *Literaturze polskiej – przewodniku encyklopedycznym* z 1984 roku. Oba te wydawnictwa wskazują, że w dziele fikcyjnym zdaniu nie można przypisać żadnej z dwóch klasycznych wartości logicznych, gdyż z określonych powodów nie odpowiadają one tradycyjnym intuicjom na temat stwierdzalności prawdy lub fałszu. O nowych uwarunkowaniach funkcjonowania oznajmieni w świecie fikcji mówi się wystarczająco dużo, aby zrozumieć, że powodują one ich „zobojętnienie” na klasyczną definicję prawdy.

W *Słowniku terminów literackich* Janusz Sławiński jednoznacznie stwierdza, że fikcja jest to „właściwość świata przedstawionego dzieła polegająca na tym, że jest on tworem «wymyślonym» przez autora, nie dającym się weryfikować przez zestawienie z rzeczywistością zewnętrzną wobec dzieła, konstrukcją wyobrażeń wyrosłych ze znaczeń słów i zdań tekstu literackiego, mającą własną logikę oraz autonomiczne uzasadnienia”⁵. W tej definicji zwraca uwagę sformułowanie, że zdania oznajmujące w dziele literackim „mają własną logikę”, oznacza to, że można im jednak przypisać jakieś własności logiczne, inne jednak niż wartości prawdy lub fałszu. Nie jest to pogląd, który byłby aprobowany powszechnie. Zbliża się do niego Henryk Markiewicz, ale występują też stanowiska pośrednie, o których pisze w *Głównych problemach wiedzy o literaturze*. Mimo swego sceptycyzmu w sprawie asertorycznych własności utworów fikcyjnych wyróżnia szereg typów zdań w nich się pojawiających, prawdziwych, fałszywych, o różnym stopniu prawdopodobieństwa⁶, lecz nie poddaje refleksji tego, na jakiej podstawie logicznej dokonuje takiej klasyfikacji, skoro „zdania, które z domniemanej perspektywy autora nie są sądami prawdziwymi bądź hipotezami mocno uzasadnionymi, a zarazem pozwalają rozpoznać swą nieasertoryczność (tzn. to, że nie są w ogóle sądami, wyrazem przekonania autora), nie mogą być więc traktowane jako sądy fałszywe bądź nieuzasadnione hipotezy”⁷.

W tej sytuacji do rozpoznania ich własności logicznych może być wymagany inny system rachunku niż klasyczny, zakładający jeszcze dodatkowe cechy zdania oznajmującego niż samą tylko dwuwartościowość. Może po prostu trzeba odnaleźć właściwą logikę dla zdań fikcjonalnych, aby zrozumieć ich właściwości w tym względzie.

Kwestię tę należy odpowiednio rozjaśnić, to znaczy wytłumaczyć, jak możliwe jest, aby jakieś inne systemy rachunkowe niż klasyczny odpowiadały rzeczy-

⁵ J. Sławiński, *Fikcja literacka* [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1988, s. 142.

⁶ H. Markiewicz, *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Kraków 1980, s. 134–137.

⁷ Tamże, s. 121.

wistości. Zagadnienie to spróbujemy przedstawić, odwołując przede wszystkim do publikacji Bożeny Czerneckiej-Rej *Pluralizm w logice*. Autorka książki podejmuje rozpowszechniony w literaturze pogląd, że „podstawowym zadaniem logiki – obok porządkowania aparatury pojęciowej – jest dostarczanie poszczególnym dziedzinom wiedzy narzędzi do przeprowadzania rozumowań”⁸. Wynika z tego, że logika ma porządkować nasze myślenie o rzeczywistości, w odpowiedni sposób je normować, aby było ono pod każdym względem poprawne. Rzeczywistość logiczna, przez którą należy rozumieć istnienie m.in. wielu rachunków zdaniowych, jest jednak pluralistyczna, klasyczny ich system stanowi tylko jeden z wielu możliwych modeli rozumowań. Powstaje wobec tego sporo pytań badawczych związanych z występowaniem takiego stanu rzeczy, ale fundamentalnym z nich jest kwestia, czy sama rzeczywistość nie wychodzi naprzeciw istnieniu różnych rachunków logicznych.

Bożena Czernecka-Rej odpowiada pozytywnie na tak zadane zagadnienie. Fakt, że funkcjonują odmienne systemy logiczne, które znajdują konkretne zastosowanie przy normowaniu myślenia o określonych aspektach świata oznacza, że istnieją realne przesłanki takiej sytuacji. W związku z tym Czernecka-Rej podnosi problem adekwatności normatywnej rachunków logicznych w dwóch powiązanych ze sobą ściśle aspektach ich poprawności formalnej: wewnątrzsystemowej i zewnątrzsystemowej. Jej konkluzja w tej mierze zakłada, że między stałymi logicznymi zastosowanymi w danym systemie rachunkowym i opartymi na nich operacjami konsekwencji a jego postulowaną interpretacją przedmiotową powinna zachodzić określona odpowiedniość:

Na gruncie realistycznego, obiektywistycznego nastawienia badawczego chodzi o to, by system logiczny trafnie wyrażał zależności zachodzące w realnym świecie. Zwolennicy stanowiska realistycznego utrzymują bowiem, że cała wiedza naukowa lub jej fragment jest prawdziwym lub fałszywym opisem obiektywnej rzeczywistości, istniejącej niezależnie od świadomości podmiotów poznających. Ta teza jest negowana przez zwolenników instrumentalizmu i pragmatyzmu w teorii wiedzy, którzy przypisują wiedzy naukowej wyłącznie funkcje narzędziowe, bez odniesienia do prawdy. Przy takim podejściu pojawia się jednak niewyjaśniona kwestia podstaw przydatności czy użyteczności takiej teorii, o ile oczywiście nie jest ona przypadkowa. Wydaje się, że właściwym punktem wyjścia teorii kryteriów adekwatności logiki winno być zatem założenie, że przedmiot poznania jest zasadniczo niezależny od aktów poznawczych i ich językowego wyrazu, tzn. że przedmiot – przynajmniej zasadniczo i w swoich głównych aspektach – nie jest ich wytworem. Wartościowy poznawczo język winien być dostosowany do przedmiotu, o którym chce się za jego pomocą mówić, a nie odwrotnie. Odnosi się to w szczególności do języków, jakimi posługują się systemy logiczne. O adekwatności systemu logiki dla danej teorii naukowej winna przede wszystkim decydować zgodność systemu formalnego z pewnymi kryteriami przedmiotowymi. Merytorycznie trafna logika to taka, która stanowi „dobry model deskryptywny związków logicznych, wyrażanych za pomocą zwrotów należących do klucza interpretacyjnego”. Chodzi o to, że tezy danej logiki lub wyrażenia prawdziwe w semantyce formalnej stanowią prawdziwą charakterystykę, deskryptywny model pewnego dyskursu⁹.

W konsekwencji Bożena Czernecka-Rej przyjmuje, że różne logiki mogą mieć zastosowanie do różnych stron rzeczywistości, kategorii przedmiotów. Najbardziej

⁸ B. Czernecka-Rej, *Pluralizm w logice*, Lublin 2014, s. 7.

⁹ Tamże, s. 241–242.

uniwersalna jest pod tym względem logika klasyczna, której zakres poznawczy jest najszerszy. Może ona zyskiwać uszczegółowienia, które zgodne są z jej formalnymi podstawami lub być zastępowana przez systemy wychodzące z alternatywnych założeń aksjomatycznych dopasowanych do tych aspektów świata, które leżą poza zasięgiem jej ustaleń. Logiki takie, chociaż na ogół opierają się na innych podstawach filozoficznych niż realistyczne podejście do rzeczywistości, mogą mimo wszystko być poprawne w rozumieniu założonym przez zwolenników pluralizmu logicznego:

Mówienie o wielości systemów logicznych nie kłóci się z jednością logiki jako nauki. Mając na uwadze zasadnicze zadanie logiki, polegające na dostarczeniu różnym naukom precyzyjnych narzędzi poprawnego rozumowania, wielość systemów logicznych jest normalną drogą rozwoju logiki. W efekcie rozważań [przeprowadzonych w książce] ustalono, iż systemy logiki różnią się między sobą ze względu na różnorodność związków logicznych, którymi się zajmują. Najbardziej ogólne związki logiczne zachodzące w świecie ujmują prawa **KRZ** [Klasyczny Rachunek Zdań – R.M.], związki bardziej szczegółowe stwierdzają prawa systemów nadbudowanych na tym rachunku, jeszcze innego rodzaju związki ujmują prawa i reguły różnych systemów logik alternatywnych¹⁰.

Stanowisko to autorka podtrzymuje w artykule *Pluralizm logiczny* zamieszczonym w monografii zbiorowej *Logika*. W tekście tym najpierw zajmuje się logiką starożytną z punktu widzenia wielości systemów rozumowań, o których prawomocność spierali się ówcześni myśliciele. Celem wstępu jest pokazanie, że już w momencie startowym rozwoju systemów rachunkowych pojawiły się kwestie różnorodnych możliwych zastosowań przeciwstawnych założeń logicznych, aktualne niejako do dziś. Szczególnie światło na ten problem rzuca dyskusja nad pojmowaniem implikacji, którą definiowano na trzy różne sposoby. Logicy racjonalność tych propozycji próbują uzasadnić ich zastosowaniem do konkretnych, ale różnych dziedzin wiedzy, co świadczy, że rzeczywistość niejako postuluje jej różne ujęcia formalne.

Czernecka-Rej na potwierdzenie tej tezy formułuje opinię na temat uniwersalnej prawomocności klasycznego rachunku logicznego, którego odkryciu towarzyszyło przekonanie, że stanowi on odpowiedź na wszelkie logiczne problemy, będąc „jedyną prawdziwą logiką”. Założenie takie jednak się nie potwierdziło:

Szybko [...] okazało się, że to oczekiwanie jest bezpodstawne. Logicy dwudziestowieczni napotkali w swej pracy przeszkody bardzo podobne do tych, z którymi zmagali się ich starożytni i scholastyczni poprzednicy. Sformułowali argumenty na rzecz tezy, że klasyczny rachunek logiczny nie stanowi wiernego ujęcia prawdziwych związków logicznych. Nie jest ani adekwatnym instrumentem, za którego pomocą można odwzorować wszystkie niezawodne rozumowania przeprowadzone w języku naturalnym, ani też [...] wystarczającą podstawą logiczną opisu i analizy wielu ważnych problemów naukowych i filozoficznych¹¹.

W dalszej części artykułu Czernecka-Rej rozważa, jak właściwie należy rozumieć pojęcie pluralizmu logicznego, czy jest to tylko uznanie, jak twierdzi Carnap, że

¹⁰ Tamże, s. 253.

¹¹ B. Czernecka-Rej, *Pluralizm logiczny* [w:] *Logika*, cz. 1, red. ks. S. Janeczek, M. Tkaczyk OFMConv., A. Starościc, Lublin 2018, s. 163.

„wszystkie możliwe logiki, o ile ich syntaktyczna charakterystyka nie budzi zastrzeżeń, są równoprawne”¹², czy kryje się za nim jakieś odniesienie przedmiotowe.

Autorka *Pluralizmu logicznego* jest sceptyczna wobec ściśle formalnego ugruntowywania prawomocności istnienia wielu systemów logicznych, które polega na uznaniu, że czynnikiem rozstrzygającym w tej kwestii jest pojęcie wynikania logicznego lub konsekwencji logicznej. Dla niej na „miano systemu logicznego zasługuje tylko taki rachunek, który ma interpretację w podstawach wiedzy, przede wszystkim, aczkolwiek nie tylko, wiedzy naukowej”¹³. Celem bowiem pracy logików nie jest tworzenie niesprzecznych formalnie systemów logicznych, bez jakiegokolwiek ich odniesienia przedmiotowego, ale wychodzenie naprzeciw wymaganiom poznawczym rzeczywistości, która jest wieloaspektowa. Stąd też Czernecka-Rej opowiada się za pluralizmem logicznym odpowiadającym wielopostaciowej naturze świata. W tej sprawie dochodzi do następujących wniosków:

Należy przyjąć, że na gruncie realistycznej, obiektywistycznej postawy badawczej chodzi o to, by system logiczny trafnie wyrażał zależności zachodzące w realnym świecie. Takie obiektywistyczne nastawienie cechuje współczesne przyrodoznawstwo. Wartościowy poznawczo język winien być dostosowany do przedmiotu, o którym chce się za jego pomocą mówić. W szczególności funkcjory systemów logiki dla nauk przyrodniczych winny być przystosowane do ujęcia związków między zdaniami opisującymi czas, zmianę, związek przyczynowy itp. Kryterium merytorycznej trafności systemu logiki jest prawdziwość wszystkich tez tego systemu w odpowiednim modelu, ujęciu rzeczywistości. Innymi słowy, za system logiczny wolno uznać taki system, który ma model w jakiejś teorii naukowej¹⁴.

Zachodzi teraz pytanie, na ile stanowisko Czerneckiej-Rej w sprawie tego, co stanowi istotę pluralizmu logicznego, może być przydatne do rozważań, których przedmiotem jest epistemologiczny status utworu literackiego, a szczególnie wartość logiczna wypowiedzi fikcyjnej. Jak wskazaliśmy, intuicje niektórych literaturoznawców idą w tym kierunku, aby w przypadku dzieła wyobrazonego negocjować przydatność i funkcjonalność klasycznego rachunku zdań do ustalania wartości poznawczej wypowiedzi ustanawiających jego świat przedstawiony. Problem ten staje się zrozumiały właśnie w kontekście rozważań Czerneckiej-Rej o potrzebie respektowania przez systemy rachunkowe bogactwa przedmiotowego rzeczywistości. Intuicje literaturoznawców na temat swoistości logicznej utworu literackiego potwierdzają słuszność tego sposobu rozumowania. W konsekwencji powstaje zagadnienie znalezienia dla literatury rozpatrywanej w kontekście wyżej przedstawionym odpowiedniego systemu logicznego, który stanowiłby alternatywę dla klasycznego rachunku zdań zakładającego tylko istnienie dwóch wartości logicznych: prawdy i fałszu.

Zanim do tego przejdziemy, trzeba rozpoznać jednak miejsce i rolę literatury w społecznym obiegu przekazów, które aspirują do powiedzenia jakichś istotnych prawd o świecie zewnętrznym. Literatura spełnia tę rolę, łącząc ją z innymi funk-

¹² Tamże, s. 165.

¹³ Tamże, s. 181.

¹⁴ Tamże, s. 186.

cjami społecznymi. Klasyczna retoryka zakłada, że ma ona nie tylko uczyć, ale także poruszać i bawić. Nas interesuje jednak przede wszystkim to pierwsze zadanie literatury, które wiąże ją z innymi odmianami wypowiedzi mających na celu odsłonięcie prawdy o rzeczywistości. Są to bez wątpienia refleksje filozoficzne, ale też cała dziedzina tekstów z różnych dyscyplin humanistycznych, a jednocześnie odgrywających w naszym świecie decydującą rolę poznawczą nauk ścisłych.

Z badań i przekazów historycznych wynika, że w XX wieku nastąpił i nadal trwa proces odmitologizowania ludzkiego światopoglądu zmierzający do zastępowania wierzeń religijnych prawdami scjentystycznymi. Można powiedzieć, że nauki ścisłe wyznaczają dzisiejsze standardy racjonalności, co należy wiązać między innymi ze sposobami uznawania ich twierdzeń, a także z ich własnościami logicznymi. Wydaje się, że sukces społeczny nauk ścisłych polega na tym, że jak zauważa Czernecka-Rej, opierają się one na klasycznym rachunku logicznym. Historyczna droga nauk ścisłych do epistemologicznej dominacji wśród innych dyscyplin wiedzy i w trakcie ich rozwoju nie była jednak prosta ani bezproblemowa.

W średniowieczu w komunikacji mającej na względzie dociekanie prawdy prym wiedzie teologia i filozofia. W okresie renesansu na znaczeniu zyskuje filologia i historia, nauki ścisłe odgrywają w tym okresie raczej drugorzędną rolę w kształtowaniu społecznej wiedzy. Tak dzieje się również w okresie baroku, o czym świadczy choćby stan szkolnictwa w Polsce, z dominacją w szkołach jezuickich wykształcenia humanistycznego, zorientowanego na przygotowanie młodzieży do życia publicznego, a więc kształtowanie przede wszystkim sprawności retorycznej szlachcica.

Z czasem jednak rola nauk ścisłych w życiu publicznym sukcesywnie wzrasta. Mają na to wpływ odkrycia w dziedzinie fizyki, które modyfikują ludzką wiedzę o świecie, każą spoglądać na niego z innego niż czysto humanistycznego punktu widzenia. Bezsprzecznie milowym krokiem w społecznym wypromowaniu nauk ścisłych i osiągniętej dzięki nim wiedzy były odkrycia Newtona, a szczególnie sformułowane przez niego prawo powszechnego ciążenia, które wydawało się jednym z uniwersalnych kluczy do rzeczywistości.

Znajduje to wyraz w nauczaniu szkolnym, w którym przedmioty ścisłe zaczynają odgrywać coraz bardziej znaczącą rolę. W okresie oświecenia literatura, przynajmniej w Polsce, stanowi ważny czynnik kształtowania się wiedzy, ale fizyka staje się niezbędnym elementem wykształcenia młodzieży. Przemiany dokonujące się w dziedzinie nauki w XVIII wieku w naszym kraju, będące symptomem tendencji ogólnoeuropejskich, tak charakteryzuje Henryk Hinz:

Pierwsze próby powrotu do uprawy nauk przyrodniczych na poziomie europejskim oznaczały odrywanie się od scholastycznej metody spekulatywnej, wprowadzanie do badań i nauczania obserwacji i eksperymentu. W szkolnictwie przodowali pod tym względem pijarzy. Z tego środowiska wyszły pierwsze prace popularyzujące nowożytnie ujęcie fizyki, mechaniki i astronomii. [...] Po fizyce przyszła kolej na inne nauki przyrodnicze: zoologię, botanikę, mineralogię. [...] Ta początkowa faza odradzania nauk przyrodniczych spletała się z procesem kształtowania się w tej dziedzinie nowożytnego podziału na dyscypliny oraz powstawania oryginalnych wyników eksperymentalnych

i teoretycznych. Tak więc tradycyjna historia naturalna ulega rozkładowi, jej miejsce zajęły biologia, botanika, zoologia i geologia. Pod koniec wieku ukształtowała się chemia w jej nowożytniej postaci¹⁵.

W okresie oświecenia literatura, filozofia i nauki ściśle stanowią jedną, skonsolidowaną postać wiedzy, opartą na uznawaniu tradycyjnej logiki jako narzędzia prawomocnego rozumowania. Pisarze i humaniści mają świadomość imaginacyjnej natury literatury, zakładają jednak, że świat fikcyjny ma określoną wartość logiczną, jest prawdziwy lub fałszywy. Teorię tę rozwijano w kierunku podtrzymania celowości zasady obiektywizmu w dziele literackim, chociaż miała ona inne znaczenie w przypadku utworów bezpośrednio nawiązujących do rzeczywistości, a inne w odniesieniu do prac ujmujących ją przez pryzmat konwencji literackich, zabiegów mitologicznych, alegorycznych, symbolicznych. W tej właśnie sferze twórczości starano się wypracować teorię harmonijnych zależności i związków między imaginacją, fikcją i prawdą w dziele literackim, choć już wtedy pojawiły się intuicje, że wyobraźnia może nie iść z nią w parze:

Tak więc imaginacja łączyła się z centralnymi zagadnieniami oświeceniowej teorii poezji. Mogła być rozumiana jako element służebny w naśladowaniu natury, przekształcający konkretne spostrzeżenia zmysłowe w uogólnione typowe wyobrażenia. Wchodziła w związki z pojęciem fikcji, którego rozumienie nie zostało wprawdzie w pismach teoretycznoliterackich oświecenia wyraziście przedstawione, ale zawsze łączone było ze sprawą obrazowości i naśladowania. Wreszcie imaginacja pojawiała się i w takich wypowiedziach, które podnosiły sprawę poetyckiej iluzji czy „omamienia” jako cech istotnych poezji¹⁶.

Dalsze losy nauk ścisłych i literatury potoczyły się inaczej. Nauki ściśle dążyły przede wszystkim do ugruntowania swego epistemologicznego statusu jako dyscyplin przynoszących wiedzę obiektywną, prawdziwą i pewną. Na tej drodze pojawiły się znamienne kryzysy istniejących paradygmatów naukowych, które do dziś rzutują na metodologiczne i filozoficzne dyskusje na temat realizmu twierdzeń przyrodniczych. Jednym z nich było podważenie uniwersalności fizyki Newtona przez teorię względności Einsteina, kolejnym, nie mniej istotnym, dyskusja wokół założeń mechaniki kwantowej. Mimo wszystko w społecznej ocenie nauki ściśle wyszły obronną ręką z tych paradygmatycznych rewolucji, nie neguje się na ogół ich obiektywizmu. Kwestią sporną pozostaje jednak realistyczny lub konstrukcyjny charakter obiektów badanych przez nauki ścisłe. Ze stanu dyskusji na ten temat w XX i XXI wieku można wnosić, że przeważa pogląd realistyczny na to zagadnienie, chociaż w dużym stopniu ocena tego stanu rzeczy zależy od wrażliwości danego metodologa czy historyka nauki. Niektórzy z nich sami mają trudności w rozstrzygnięciu tej kwestii, o czym może świadczyć następujący wywód Andrzeja Łukasika:

Realista w odniesieniu do przedmiotów dysponuje dobrymi argumentami na rzecz obiektywnego istnienia makroobiektów: współcześnie możemy obserwować poszczególne atomy (np. za pomocą mikroskopów elektronowych), manipulować pojedynczymi atomami oraz manipulować elektronami i używać ich jako narzędzi badania innych obiektów i zjawisk. Niezwykła skuteczność

¹⁵ H. Hinz, *Nauka [w:] Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991, s. 313.

¹⁶ B. Otwinowska, *Imaginacja [w:] Słownik literatury polskiego oświecenia...*, s. 182.

inżynierii kwantowej byłaby w istocie cudem, gdyby przedmioty teoretyczne mechaniki kwantowej były jedynie użytecznymi fikcjami. Nie zmienia to jednak faktu, że sposób istnienia mikroobiektów radykalnie wykracza poza nasze pojęcie realnego istnienia ukształtowane na podstawie doświadczenia świata makroskopowego. Pojęcie cząstki kwantowej radykalnie różni się od pojęcia cząstki klasycznej, w szczególności zaś: cząstkom kwantowym nie przysługują dobrze określone trajektorie w czasoprzestrzeni – ich ruch nie podlega pogładowym wyobrażeniom; opis makroobiektów ma charakter fundamentalnie probabilistyczny – można określić jedynie prawdopodobieństwo znalezienia cząstki w pewnym miejscu i prawdopodobieństwo tego, że w rezultacie pomiaru danej obserwabli uzyskamy określoną jej wartość; cząstki kwantowe wykazują (w zależności od sytuacji fizycznej) właściwości typowe dla klasycznych cząstek albo własności klasycznych fal; cząstki kwantowe mogą się wzajemnie w siebie przekształcać; w pewnych sytuacjach własności dwóch (lub większej liczby) cząstek odseparowanych przestrzennie pozostają ze sobą skorelowane i pomiar wykonany na jednej z nich zmienia natychmiast stan pozostałych bez żadnego fizycznego oddziaływania (kwantowe splątanie); cząstek kwantowych nie możemy ponadto traktować jako rozróżnialne indywidua¹⁷.

W naukach ścisłych problem ich realizmu lub antyrealizmu nie jest skutkiem rozluźniania standardów procesów badawczych, tylko ich rygorystycznego wdrażania, nie wynika też z negowania przydatności klasycznego rachunku logicznego do ujmowania poznawanych obiektów, lecz jego przestrzegania w możliwie szerokim zakresie. Literatura, a w konsekwencji literaturoznawstwo obrały po okresie oświecenia dwa różne kierunki ujmowania rzeczywistości. Od epoki romantyzmu można datować narastanie świadomości, że literatura ma konstrukcyjny charakter, jej świat jest autonomiczny, a więc tylko do pewnego stopnia porównywalny z rzeczywistością zewnętrzną. W okresie modernizmu całkowicie wykrystalizowało się przekonanie, że świat przedstawiony nie tylko rządzi się swoimi prawami, ale, że powinien mieć czysto koncepcyjny charakter, oderwany od jakiegokolwiek realnego podłoża. Z drugiej jednak strony pisarze nawiązywali do rzeczywistości społecznej, w której egzystowali, starali się ją ująć jak najbardziej adekwatnie za pomocą odpowiednich narzędzi literackich. Anna Martuszevska wyjaśnia w kilku istotnych punktach, na czym polegał realizm utworów respektujących zasadę mimetyczności, które potraktujemy tu wybiórczo:

Literacka realizacja postulatów mimetyczności pojawia się właściwie niemal w całej XIX-wiecznej powieści i w krótkich formach narracyjnych, chociaż szczególnie jest widoczna w międzypowstaniowym obrazku prozą oraz w powieściach i nowelach tworzonych pod auspicjami dojrzałego realizmu i naturalizmu. Utwory te cechuje nasilenie tzw. mechanizmów uprawdopodobniających świat przedstawiony, sugerujących, że jest on wiernym odtworzeniem rzeczywistości pozaliterackiej [...]. Do zabiegów tych można zaliczyć [...] ukształtowanie osobowego narratora jako osoby wiarygodnej, a jego zapisków [...] jako tekstów posiadających rangę dokumentu; kreację czasu i przestrzeni utworu jako autentycznych lub przynajmniej „mogących istnieć” w rzeczywistości pozaliterackiej [...]; kreację bohatera jako postaci autentycznej lub prawdopodobnej [...]; prezentację przedmiotów jako zjawisk istniejących w pozaliterackiej rzeczywistości i typowych dla niej; szczegółowość opisu, sugerującą obiektywne istnienie zjawisk, z którymi czytelnik bezpośrednio obcuje¹⁸.

¹⁷ A. Łukasik, *Realizm naukowy* [w:] *Metodologia nauk. Czym jest nauka?*, cz. 1, red. ks. S. Janecek, M. Walczak, A. Starościc, Lublin 2019, s. 393–394.

¹⁸ A. Martuszevska, *Mimesis* [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykova, Wrocław 1991, s. 552.

W XX i XXI wieku wzmożło się zainteresowanie czytelników, a co za tym idzie, literaturoznawców tym, co można określić mianem literatury faktu, a więc pamiętnikami, listami, dziennikami, reportażami zdającymi relacje z wydarzeń i sytuacji realnych, poświadczonych przez ludzi będących bądź twórcami, bądź bohaterami tych gatunków literackich.

Rola społeczna tej literatury staje się wyjątkowo ważna po II wojnie światowej, wspomnienia z tego okresu publikowane w różnej formie literackiej nabierają szczególnego znaczenia moralnego i wychowawczego. Piętnują popełnione wówczas zbrodnie z punktu widzenia ofiar represji stalinowskich i hitlerowskich. Problemem poznawczym, który urasta wtedy w literaturze i literaturoznawstwie do specjalnej rangi komunikacyjnej, staje się pytanie o możliwości wyrażenia całej prawdy o złu tych czasów narzędziami artystycznymi. Do wspomnień obozowych i łagrowych podchodzi się z pewnym pietyzmem, a przynajmniej odpowiednim szacunkiem, zawieszając niejako dyskusję nad ich historyczną wiarygodnością.

Z drugiej jednak strony ujawnia się inna tendencja w literaturoznawstwie – rezerwa wobec wynurzeń autobiograficznych i prawdziwości przekazów pamiętnikarskich. Ta krytyczna dyspozycja związana jest m.in. z przenikaniem do literaturoznawstwa psychoanalizy, która podnosi kwestię fałszywej świadomości ludzi walczących z własnymi kompleksami, drugą jej motywację wyznaczają coraz ściślejsze związki historii literatury z historiografią. Należy zauważyć mimochodem, że sceptyczne podejście do znajomości przez ludzi własnej osobowości i możliwości jej prawidłowej oceny nie jest tylko wyróżnikiem psychoanalizy, inne szkoły psychologiczne też je przejawiają, chociaż ich bezpośrednie oddziaływanie na literaturoznawstwo, przynajmniej polskie, nie zostało poddane jakimś szczegółowym badaniom. Dowodem na to, że inne nurty psychologiczne podnoszą kwestię fałszywej, zaburzonej świadomości, może być traktowanie tego problemu przez jedną z postfreudowskich szkół terapii humanistyczno-egzystencjalnej, której założenia w sprawie ludzkich złudzeń są następujące:

Zniekształcenia doświadczeń mogą wyrażać się w racjonalizacjach, fantazjach, projekcji itd. Przykładem racjonalizacji może być następująca interpretacja doświadczenia: „W rzeczywistości nie popełniłem błędu. To był sposób, aby...”. Przeświadczenie takie zawiera zniekształconą percepcję własnego zachowania, dzięki czemu nie jest sprzeczne z pojęciem „ja”, tzn. osoby nigdy nie popełniającej błędów. Analogiczną funkcję pełni fantazje. Na przykład wyobrażenia typu „Jestem piękną księżniczką i mężczyźni mnie adorują” mogą być wytwarzane wówczas, gdy aktualne doświadczenia w kontaktach z mężczyznami mają charakter frustrujący – zagrażają pojęciu „ja” jako kobiety. Negatywnym doświadczeniom zaprzecza się więc, a na ich miejsce tworzy się nowe symbolizacje w postaci fantazji. W ten sposób podnoszona jest wartość „ja”, przy jednoczesnym całkowitym unikaniu rozpoznania aktualnego doświadczenia. Z kolei zniekształcenie w postaci projekcji zachodzi wówczas, gdy niespójne z „ja” doświadczenie stanowi na tyle silną potrzebę organizmu, że musi ona zostać uzewnętrzniiona, lecz w taki sposób, aby możliwe było zachowanie spójności z „ja”. Na przykład, jeśli pojęcie „ja” zawiera zakaz odczuć i myśli seksualnych jako „brzydkich i brudnych”, to pobudzenie seksualne lub pragnienie przeżycia doświadczenia seksualnego mogą ujawnić się w postaci symbolizacji werbalnej: „Ja jestem czysty, ale ty starasz się wypełnić moje myśli świństwami”. W skrajnej postaci projekcja może przyjąć formę idei paranoicznej. Zawiera potrzebę eks-

presji seksualnej organizmu, ale wyrażona jest w takiej postaci, że potrzeba ta może być wyparta przez świadomość. Dzięki temu zachowanie postrzegane jest jako spójne z „ja”¹⁹.

Biorąc pod uwagę fakt, że na współczesną literaturę składają się dzieła o różnym domniemanym statusie epistemologicznym – jedne fikcyjne, inne łączące elementy imaginacyjne i faktyczne, jeszcze inne prezentujące się jako relacje wiarygodne, zgodne z rzeczywistością – trzeba stwierdzić, że trudno dociec jej właściwości logicznych, szczególnie gdy literaturoznawcy sugerują, że fikcja nie ma żadnych takich własności.

Założenia logiki klasycznej zdają się, jak już to stwierdziliśmy, nie wychodzić naprzeciw tej złożonej rzeczywistości komunikacyjnej. W takim razie trzeba rozejrzeć się za innym systemem logicznym, który mógłby udźwignąć ciężar tego zadania. Wydaje się, że logika ta powinna wpisywać się w dwie intuicje filologów: że do literatury nie stosuje się systemu rachunku dwuwartościowego i że jest ona tworem konstrukcyjnym, czemu muszą odpowiadać argumenty o tym samym charakterze. W tym miejscu trzeba jeszcze raz podkreślić, że interesuje nas określony układ komunikacyjny, a nie dzieło fikcjonalne traktowane jako przedmiot autonomiczny. Chodzi zatem o to, jaki status logiczny mają dzieła literackie w możliwej ich różnorodności, którą zakłada współczesne literaturoznawstwo. W tej sytuacji może być tak, że dzieło fikcyjne samo w sobie wymaga jeszcze innej logiki niż ujęte w ramy szerszej układanki.

Te wyjaśnienia prowadzą prostą drogą do wyboru systemu logicznego, który odpowiadałby strukturze wyróżnionego przez nas przedmiotu badań, czyli pola artystycznego z jednej strony wyznaczonego przez literaturę faktu, z drugiej zaś przez dzieła czysto imaginacyjne. Wydaje się, że rachunkiem logicznym, który sprzyja rozwiązaniu naszego zadania, jest logika intuicjonistyczna, a to dlatego, że spełnia dwa wymagania epistemologiczne sugerowane przez filologów jako płaszczyzna, na której należy rozpatrywać właściwości logiczne dzieł literackich: jej matryca logiczna nie ogranicza się do dwóch wartości, a sposobem dochodzenia, jaki z nich czerpią określone obiekty umysłowe, jest konstruowanie i dowodzenie warunków ich prawdziwości.

Zanim przejdziemy do bliższego rozpoznania tych kwestii, wypada naświetlić swoistość logiki intuicjonistycznej od strony poglądów filozoficznych jej twórcy Luitzena Egberstusa Jana Brouwera. Poglądowe omówienie tej kwestii zawiera artykuł Marleny Fili *Filozofia i logika intuicjonizmu*²⁰. Można w pierwszej kolejności dowiedzieć się z niego, że Brouwer był myślicielem, który zajmował się związkami matematyki z logiką. Najważniejsze jego postulaty to pomysł, żeby odrzucić z klasycznego rachunku logicznego prawo wyłączonego środka (które mówi, że dla dowolnego zdania w sensie logiki p albo ono samo jest prawdziwe,

¹⁹ U. Jakubowska, *Terapia humanistyczno-egzystencjalna* [w:] *Psychoterapia. Teoria*, red. L. Grzesiuk, Warszawa 2005, s. 179.

²⁰ M. Fila, *Filozofia i logika intuicjonizmu*, file:///C:/Users/UYTKOW~1/AppData/Local/Temp/1077-1457.pdf [6.08.2020].

albo prawdziwe jest jego zaprzeczenie), a także propozycja, żeby w przeprowadzaniu dowodów twierdzeń matematycznych dokonywać konstrukcji obiektów matematycznych, a nie tylko je zakładać przy pomocy arbitralnie, jego zdaniem, przyjmowanych aksjomatów.

Pomysły matematyczne Brouwera opracował od strony rachunkowej jego uczeń, Arend Heyting, który stworzył system logiki intuicjonistycznej nierespektujący zasady obowiązującej w klasycznym rachunku zdań, że każde z nich musi być albo prawdziwe albo fałszywe. Intuicyjnie zasadność tego kroku logicznego można wytłumaczyć na przykładzie zdań traktujących o przyszłości. Ich obiektywne rozstrzygnięcie w czasie teraźniejszym nie jest możliwe, nie mają one zatem z tej perspektywy ani właściwości prawdy, ani fałszu.

Początkowo Heyting zakładał, że system intuicjonistyczny opierał się będzie na trzech wartościach, prawdzie, fałszu i, mówiąc obrazowo, wartości pośredniej między nimi. Dyskusja nad właściwościami stworzonego przez niego systemu doprowadziła jednak do uznania, że jego tablica matrycowa musi zawierać nieskończenie wiele wartości. System aksjomatów wersji zdaniowej logiki intuicjonistycznej przedstawia się następująco:

- A1 $p \rightarrow p \wedge p$
- A2 $p \wedge q \rightarrow q \wedge p$
- A3 $(p \rightarrow q) \rightarrow (p \wedge r \rightarrow q \wedge r)$
- A4 $(p \rightarrow q) \rightarrow (q \wedge r \rightarrow p \wedge r)$
- A5 $q \rightarrow (p \rightarrow q)$
- A6 $p \wedge (p \rightarrow q) \rightarrow q$
- A7 $p \rightarrow p \vee q$
- A8 $p \vee q \rightarrow q \vee p$
- A9 $(p \rightarrow r) \wedge (q \rightarrow r) \rightarrow (p \vee q \rightarrow r)$
- A10 $\neg p \rightarrow (p \rightarrow q)$
- A11 $(p \rightarrow q) \wedge (p \rightarrow \neg q) \rightarrow \neg p$

Pytanie, jakie musi pojawić się w tym miejscu, brzmi: jak wyglądają w praktyce te teoretyczne postulaty? Otóż trzeba powiedzieć, że jeśli przyjrzymy się w odpowiedni sposób praktykom badawczym literaturoznawców, to wysunięte założenia spełniają się same.

Zacznijmy od postulatu, że prawda i fałsz oraz inne wartości logiczne dzieła literackiego mają charakter konstrukcyjny i analogicznie logika ich dotycząca, tzn. odpowiadająca ich strukturze, ma umysłową, koncepcyjną genezę i formę. Jest tak w istocie, gdyż o uznaniu dzieła za obiektywne, fikcyjne lub „pośrednie” przesądzają rozumowania dowodowe wysuwane przez krytyków i historyków literatury. To oni na podstawie informacji znajdujących się w dziele literackim, biorąc pod uwagę odpowiedni kontekst naukowy, w którego ramach mieszczą się określone standardy dowodowe, przesądzają o tym, czy wypowiedź literacką można uznać za prawdziwą czy fikcjonalną lub nie potrafią jednoznacznie rozstrzygnąć tej kwestii.

Założenia logiki intuicjonistycznej idą w sukurs tym praktykom badawczym, w tym konkretnym przypadku tworzą obiekt, jakim jest opisany przed momentem

układ komunikacyjny (nadbudowany nad układem samych tylko dzieł literackich, o którym wcześniej była mowa), i tym samym jego specyfikę logiczną. Wedle nich, jeśli da się znawcom skonstruować dowód prawdziwości dzieła literackiego, przypada mu wartość prawdy. Jeśli natomiast takiego jednoznacznego dowodu nie da się przeprowadzić, dopuszcza się różne postacie (koncepcje) uznawania tego, że aspiruje on do obiektywizmu; za ich odpowiedniki można uważać niewyróżnione wartości matrycowe przysługujące logice intuicjonistycznej.

Przypuszczenia ufundowane na przesłankach nieprowadzących do definietywnych konkluzji zasadniczo można modyfikować przez wysuwanie rozwiązań zaskakujących i „nietrywialnych”. W ten zaś sposób wypełnia się różnymi wartościami tabelę matrycową. Trzeba przy tym zauważyć, że określone jej uporządkowanie ma charakter relacyjny, wynika z kolejno przyjmowanych propozycji. W praktyce oznacza to, że wskutek wysuwania nowych rozwiązań mających na celu potwierdzenie wiarygodności tekstu literackiego układ jego wartości pośrednich ulega przekomponowaniu. Najbardziej bowiem racjonalne rozumowania pozostawiają horyzont innych możliwości interpretacyjnych (mniej od nich uzasadnionych) względnie otwarty. Mówiąc prościej, literaturoznawcy dyskutując nad nie do końca sprawdzoną poznawczą wartością utworu literackiego, ograniczają się do przedziału postulatów o niewielkiej skali rozpiętości, zadowalając się wnioskowaniami w sposób optymalny respektującymi zdrowy rozsądek. Należy jednakże mieć na uwadze, że bez przekonujących dowodów, które decydują o tym, że wypowiedź literacka jest prawdziwa, mają możliwość zgłaszania „niekonwencjonalnych” pomysłów badawczych, które idą w stronę coraz mniej oczywistą, dopuszczalnych jednak przez znawców.

Co dzieje się jednak, jeśli krytycy i historycy literatury dojdą do wniosku, że utwór literacki nie wykazuje żadnych cech obiektywizmu? Wówczas zgodnie z filozoficznymi założeniami logiki intuicjonistycznej wypada uznać, że skoro nie da się skonstruować żadnego obiektu docelowego tekstu, czyli jego desygnatu, to jest on fałszywy. W sumie więc respektując założenia systemu intuicjonistycznego, należy stwierdzić, że zdania orzekające składające się na wypowiedź literacką i sama ta wypowiedź w zależności od możliwości dokonania odpowiednich operacji umysłowych podejmowanych przez specjalistów albo jest prawdziwa, albo jest fałszywa, albo przyjmuje pewne wartości pośrednie, co w praktyce wyznaczają jej określone sposoby potwierdzenia. Fikcja w myśl tych założeń nie byłaby wypowiedzią pozbawioną jakichkolwiek wartości logicznych, ale zespołem zdań oznajmujących fałszywych.

Oczywiście w praktyce prowadzi to do pewnego relatywizmu epistemologicznego. Nie jest bowiem tak, że standardy badawcze, które tu określiliśmy mianem konstrukcyjnych, są raz na zawsze ustalone i nie podlegają zmianom. Różne szkoły badawcze i literaturoznawcy wychowani na odmiennych metodologiach mogą preferować różniące się od siebie normy obiektywizmu. I tak dla zwolenników psychoanalizy pewna wypowiedź może przedstawiać zafałszowany stan ludzkiej świadomości i psychiki, nieodpowiadający prawdzie o rzeczywistych jej

właściwościach, natomiast dla filologa sceptycznego wobec tego kierunku badań literackich jawi się jako rzetelna informacja o stanie umysłu danej osoby.

Między badaczami mogą też występować różnice w ocenie warunków wiarygodności wypowiedzi, dajmy na to, pamiętnikarskich. Jedni będą zakładali, że wystarczy wykazać, że są one zgodne z ogólnym stanem wiedzy o danej epoce czy określonym środowisku, aby uznać je za mówiące prawdę, inni będą się domagać potwierdzenia ich obiektywizmu przez konfrontacje z konkretnymi dokumentami historycznymi. W tej sytuacji chodzi o metody badawcze właściwe raczej historiografii niż literaturoznawstwu. Na ten temat wypowiada się jednoznacznie Wanda Moszczeńska w *Metodologii historii*:

Wysiłek badacza skierowany jest przede wszystkim na poprawne odczytanie źródła. Zadaniem jego jest zebrać informacje, których treść odpowiada rzeczywistym relacjom źródła z faktem badanym, czyli jest zgodna z treścią informacji w źródle zawartych. Zdajemy sobie jednak sprawę, że umiejętność obchodzenia się ze źródłami i staranność w prowadzeniu obserwacji zapewniają wprowadzić poprawne ustalenie treści informacji w nim zawartych, lecz nie dają gwarancji, że informacje ze źródeł zaczerpnięte są prawdziwe. Historyk staje przed nowymi zadaniami. Ma on stwierdzić, czy wolno mu – i w jakiej mierze – polegać na zdobytych informacjach źródłowych, tzn. czy – i w jakiej mierze – odpowiadają one rzeczywistości. Historyk staje wobec problemu *przydatności naukowej informacji* zdobytych w wyniku obserwacji źródeł. Dwie są drogi prowadzące do rozwiązania tych pytań, z obu też historyk korzysta. Sprawdza on po pierwsze kompetencję historyczną źródeł, z których pochodzą informacje dotyczące faktu badanego, interesując się oczywiście stopniem ich kompetencji w odniesieniu do tego właśnie faktu, czyli kompetencji – względnej. Po drugie, porównuje on informacje między sobą, zakładając, że zgodność informacji pochodzących z różnych źródeł jest przekonującym dowodem, że treść ich wiernie oddaje rzeczywisty stan rzeczy²¹.

Jak wynika z powyższego cytatu, w przypadku wiarygodności źródeł bada się raczej ich kompleksową strukturę niż pojedyncze zdania orzekające, co nie wyklucza, że właśnie mniejsze ich zespoły, a nawet pojedyncze wypowiedzi mogą stać się przedmiotem oceny historycznej. W ten sposób można też podejść do dzieła literackiego i badać jego poszczególne fragmenty, które wpływają na rozumienie całości tekstu. W przypadku poszatkwania tekstu na zdania o różnym stopniu wiarygodności trzeba po prostu ten fakt stwierdzić, jak postuluje to Henryk Markiewicz, uznając, że w pewnych miejscach jest on prawdziwy, w innych prawdopodobny, a jeszcze w innych fałszywy – tyle podpowiadają założenia logiki intuicjonistycznej. Nie rozstrzygają one tego, czy w takiej sytuacji tekst należy uznać za prawdziwy, fałszywy, czy wykazujący właściwości pośrednie, to wymaga raczej uwzględnienia innej logiki, może trójwartościowego rachunku Jana Łukasiewicza. Kwestia ta jest warta zbadania i dalszych dyskusji. W konsekwencji do zrozumienia prawdziwej natury tekstu literackiego są potrzebne kolejne systemy logiczne, jeden wyjaśniający ich poszatkwanie, inny logikę fikcji jako zespołu zdań odnoszącego się do nieistniejącego przedmiotu, czyli orzekających nieprawdę.

Trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę na różnicę między tak zarysowaną koncepcją funkcji komunikacyjnych zdań literackich a propozycjami teoretycznymi

²¹ W. Moszczeńska, *Metodologia historii. Zarys krytyczny*, Warszawa 1977, s. 191.

Romana Ingardena zaprezentowanymi w jego głośnej książce *O dziele literackim*. Ten jeden z najwybitniejszych polskich filozofów uważał, że zdanie w tekście artystycznym traci jakiegokolwiek poznawcze odniesienie do rzeczywistości, zyskuje za to samoistny, niezwiązany z żadnym realnym desygnatem sens. Ingarden twierdzi tak na skutek tego, że zdanie ma dla niego dwie funkcje semantyczne: intencjonalne znaczenie, które jest pierwotne wobec jego innych komunikacyjnych i logicznych odniesień; dopiero jego istnienie umożliwia spełnienie przez wypowiedź ściśle ontologicznych zastosowań, wskazywanie na przedmiot realny bądź idealny. Według Ingardena zdanie traci w dziele literackim tę drugą funkcję, a zachowuje jedynie swój sens intencjonalny, wynikający tylko z charakteru i związku słów traktowanych czysto relacyjnie jako odpowiednio dostosowanych do siebie rzeczowników i czasowników, które tworzą jedność myśli.

W dziele literackim całkowicie zawieszony zostaje, zdaniem Ingardena, akt przyporządkowania tego sensu jakimkolwiek obiektom, staje się on niezależnym i jedynym przedmiotem konstytuującym swą własną logiczną rzeczywistość. Ingarden tak to ujmuje, biorąc pod uwagę literackie standardy wypowiedzi:

Ograniczmy się na razie do odpowiedników zdań będących twierdzeniami. Należy przede wszystkim odróżnić [...] czysto intencjonalny odpowiednik zdania od ewentualnie zachodzącego „obiektywnego” stanu rzeczy, który w danym razie występuje w dziedzinie bytowo niezależnej od danego zdania. Obiektywny stan rzeczy – o ile w ogóle zachodzi – ma właściwe „miejsce swego bytu” w istniejących przedmiotach. Wraz z odpowiednim przedmiotem – jako człon nie dający się ściśle wydzielić – wchodzi w skład odpowiedniej dziedziny bytu. Spełniając odpowiedni sąd, jedynie go odkrywamy. Natomiast czysto intencjonalny stan rzeczy nie tylko posiada swój fundament bytowy w zdaniu twierdzącym, którego sens go wytwarza, i „przynależy” do niego w sposób istotny jako jego odpowiednik, ale zarazem – o ile to zdanie nie łączy się z żadnym innym – stanowi izolowaną, zamkniętą w sobie całość. Tego rodzaju „przynależność”, owo związanie ze zdaniem nie występuje wcale w obiektywnym stanie rzeczy. Dla niego jest to okoliczność zupełnie przypadkowa, jeżeli sens pewnego zdania właśnie go „trafia”. Ale i wtedy między nim a odpowiadającym mu zdaniem nie zachodzi żaden wewnętrzny, istotny i w ogóle żaden związek bytowy. Tylko dlatego mogą istnieć zdania, nawet zdania twierdzące, którym nie „odpowiada” żaden obiektywny stan rzeczy. Zdanie nie „ma” obiektywnego stanu rzeczy. Ono „ma” – i to w sposób istotny – jedynie czysto intencjonalny stan rzeczy, wzgl. (ogólnie mówiąc) czysto intencjonalny odpowiednik zdania, przy czym to, co „posiada”, nie stanowi jego części. [...] Przy rozumieniu występujących w dziele zdań orzekających nie zwracamy się myślą wprost ku realnym i w dziedzinie realnej zakorzenionym stanom rzeczy, *resp.* przedmiotom. Nie jesteśmy również intencjami zdań zakotwiczeni w tej dziedzinie tak, byśmy niepostrzeżenie przekraczali sferę czysto intencjonalnych zawartości odpowiedników zdań, docierając do rzeczywistości, lecz przeciwnie, same te odpowiedniki zostają przeniesione w rzeczywistość i tam osadzone, przy czym jednak nie znika ani na chwilę świadomość, że źródło ich tkwi w intencjonalności sensu zdań. To „osadzenie” w bycie i przeniesienie w dziedzinę rzeczywistości – zgodnie z własnym sensem tak zmodyfikowanego zdania twierdzącego – nie zostaje jednak dokonane z pełnym przeświadczeniem i „całkiem na serio”, jak to się dzieje w wypadku zdań będących naprawdę sądami. Dzieje się to tak, jakbyśmy w szczególny sposób sami przed sobą udawali, że „na serio” wydajemy sąd. Dlatego też odpowiednie czysto intencjonalne stany rzeczy czy przedmioty są tylko traktowane jako realnie istniejące, lecz nie są – mówiąc obrazowo – charakterem realności przesycane²².

²² R. Ingarden, *O dziele literackim*, Warszawa 1988, s. 193–194 i s. 238.

Spróbujmy jeszcze raz przeniknąć badawcze intencje Ingardena co do logicznego i komunikacyjnego status zdań fikcyjnych. Twierdzi on, że nie mają one trybu orzekania o rzeczywistości, nie mówią o niej ani prawdy, ani fałszu. Na pierwszy i jedyny plan roli tekstowej tych zdań wybija się ich sens intencjonalny. Oznacza to dwie rzeczy, po pierwsze, że wskazują one przede wszystkim na swój konstytutywny sposób istnienia i po drugie, że tworząc w ten sposób specyficzne przedmioty i stany rzeczy, w pewnym, ale tylko w markowanym sensie ukazują je jako istniejące. Jeżeli jednak tylko „udają”, iż pewien świat przedstawiony jest realny, to z jakiego powodu nie przysługuje im żadna wartość logiczna?

Tej koncepcji tekstu fikcyjnego wypada wobec tego przeciwstawić teorię, która respektuje rozróżnienie sensu intencjonalnego i rzeczywistego zdania orzekającego, ale wypowiedziom fikcyjnym przypisuje fałsz jako wartość logiczną na tej drugiej płaszczyźnie językowej. Otóż wydaje się, że w dziele fikcyjnym stwierdzenie fałszu prowadzi do zwrócenia uwagi na intencjonalną wymowę zdań, stanowi wskazówkę, iż w ramach przyjętej konwencji tworzy ona strukturę będącą pewnym modelem rzeczywistości. Zadaniem zdań fałszywych jest właśnie ujawnienie, że czytelnik ma do czynienia z utworem, w którym chodzi o to, aby sensy intencjonalne, a właściwie ich całościowy układ traktować jako pewną metaforę świata rzeczywistego. Zdania fałszywe poprzez taką a nie inną wartość logiczną odsyłają do innej sfery rzeczywistości literackiej, która konstytuuje na swoich własnych prawach odniesienie tekstu literackiego do tego, co na zewnątrz.

W tej sytuacji sensy intencjonalne nabierają określonej wartości komunikacyjnej, fałszu lub prawdy. Zdania orzekające w dziele fikcyjnym nie tracą więc własności logicznych, tylko je podwajają. Są fałszywe na poziomie realnego znaczenia i prawdziwe lub fałszywe na poziomie odwzorowywania świata zewnętrznego w postaci określonego modelu intencjonalnego.

To podobieństwo utworu fikcyjnego do modelu da się pokazać, gdy weźmie się pod uwagę strukturę i funkcje tego pierwszego i tego drugiego. Model na ogół zbudowany jest z materiału różniącego się od rzeczywistego obiektu, który prezentuje. Materiał ten odsyła do realnych elementów danego układu i ich działania. W utworze fikcyjnym fałsz jest podpowiedzią, że model zostaje utworzony na płaszczyźnie zdań intencjonalnych, które stanowią nierzeczywistą konstrukcję realnego układu, do którego się odnoszą. W sumie można powiedzieć, że dzieło fikcyjne jest fałszywe zawsze w warstwie dosłownej i prawdziwe lub fałszywe w sposobie modelowania świata zewnętrznego. Wrażenie nieasertywności tekstu literackiego powstaje na skutek zderzenia się wartości logicznej zdań na obu wskazanych poziomach, ich wzajemnego znoszenia się.

O ile ta pierwsza kwestia wydaje się z racji wyżej przedstawionych argumentów rozstrzygnięta, o tyle w przypadku oceny odwzorowania świata zewnętrznego przez świat przedstawiony sytuacja wygląda bardziej problematycznie. Jest to sfera, szczególnie w przypadku wybitnych dzieł, stałych dyskusji i polemik, utrzymującego się ciągle sporu badawczego. Należy bowiem przyznać, że postulat, iż model literacki, zespół jego sensów intencjonalnych, ma wartość logiczną jest

kwestią filozoficzną. Inaczej na przykład do właściwości logicznych modeli na polu współczesnego przyrodoznawstwa podchodzą instrumentalisci, inaczej zaś zwolennicy krytycznego realizmu. Tę drugą perspektywę tak charakteryzuje Ian G. Barbour:

Realizm krytyczny uznaje, że modele mają charakter selektywny – umożliwiają one zajmowanie się tylko niektórymi aspektami zjawisk. Przyjmuje on dwupoziomą różnicę między obiektami realnego świata a znanymi systemami, na których oparty jest model: 1) cząsteczki gazu nie są „małymi sprężystymi kulkami” z modelu (jeśli nie przyjmujemy realizmu naiwnego) i 2) „małe sprężyste kulki” nie są kulkami bilardowymi (jeśli pamiętamy o analogii zaprzeczającej). Realista krytyczny uznaje tylko warunkowo istnienie obiektów, jakie zostały przedstawione w modelu. Mówi on, że molekuly gazu istnieją i trochę przypominają małe sprężyste kulki, lub, jak powiedziałby obecnie, kwantowe modele fal i cząstek. [...] naukowcy rzeczywiście traktują niektóre typy modeli jako *próby twierzeń ontologicznych*, rozumianych w tym sensie, jakiego broni realizm krytyczny. Uważają oni, że teorie i modele nie tylko są użytecznymi narzędziami klasyfikowania zjawisk, lecz że wprowadza się w nich sądy prawdziwościowe o charakterze próbnym. W szczególności twierdzą oni, że w świecie istnieją obiekty podobne do tych, które opisuje model, oraz są przekonani, że między modelem a strukturami rzeczywistego świata zachodzi pewien izomorfizm²³.

Wydaje się, że w przypadku literatury nie powinno być wątpliwości co do jednego, że każdy pisarz ma na względzie jakiś izomorfizm między swym dziełem a światem, w tej sytuacji tylko od interpretacji zależy rozstrzygnięcie, czy sprostał on postawionemu przez siebie zadaniu, czy też chybił celu. Są to z pewnością sprawy niezwykle skomplikowane i zawiłe, dlatego może łatwiej niektórym badaczom przychodzi stwierdzić, że sensy intencjonalne nie mają żadnej wartości logicznej, niż przyznać, iż jej ustalenie jest wyjątkowo trudne. Nie zmienia to tezy, że dosłowne sensy zdań fikcyjnych są fałszywe, gdyż ich rolą jest skierowanie uwagi odbiorcy na strukturę świata przedstawionego, spełniającą funkcje modelu danej rzeczywistości, nawet jeśli nie można mu przypisać ani wartości prawdy, ani fałszu.

Wnikliwy czytelnik niniejszego artykułu mógłby zauważyć, że został w nim przeoczony problem intencjonalności innego rodzaju niż ta przysługująca zdaniom fikcyjnym. Chodziłoby o to, z jaką intencją podchodzi do swej wypowiedzi twórca dzieła literackiego. Mogą zachodzić tutaj trzy wypadki. Zamiarem autora jest stworzenie komunikatu ekstensjonalnego, czyli takiego, w którym nie informuje o żadnym swym uznaniowym stosunku do niego, nie mówi o własnej postawie poznawczej wobec formułowanych zdań. Innym rodzajem wypowiedzi jest ta, w której znajduje wyraz określone pozytywne przekonanie twórcy w sprawie słuszności jego wypowiedzi, co zaznacza odpowiednim funktorem intensjonalnym w rodzaju „uważam, że...” „wierzę, że...” itp. I wreszcie istnieje możliwość, iż przeczy on istnieniu tego, co opisuje, za pomocą odpowiedniej na ogół konwencji oznaczającej, że jego wypowiedź należy poprzedzić funktorem „wyobrażam sobie...” w znaczeniu ‘zakładam nierealność, fałszywość prezentowanego świata’.

²³ I.G. Barbour, *Mity, modele, paradygmaty, Studium porównawcze nauk przyrodniczych i religii*, tłum. M. Krośniak, Kraków 2016, s. 63–64 i s. 71.

Wydaje się, że gdyby brać pod uwagę to kryterium rozpoznawania wartości logicznej zdań, należałoby zastosować do ich klasyfikowania odmienne typy logiki. Do pierwszego przypadku na pewno klasyczny rachunek zdań, zakładający ich dwuwartościowość. W dwóch pozostałych sytuacjach wypada postulować logikę, która respektowałaby podstawową zasadę wartościowania wypowiedzi intensjonalnej, mówiącą o tym, że jej prawdziwość zależy od użytego funktora i własności logicznej przyporządkowanego mu zdania. I tak, gdy twórca używa zwrotu typu „jestem przekonany, że...”, jego wypowiedź byłaby prawdziwa, gdyby zdanie przyporządkowane temu funktorowi było też prawdziwe. W przypadku funktora „wyobrażam sobie, że...”, którego sens można odczytywać w następujący sposób: ‘jestem pewny, że zdanie przeze mnie wypowiedziane nie odzwierciedla prawdy’, sytuacja ta byłaby odwrotna. Warunkiem prawdziwości tego typu wypowiedzi jest to, aby zdanie poprzedzone przez funktor „wyobrażam sobie, że...” było fałszywe. W ten sposób otrzymujemy pewien paradoks, że wypowiedź fikcjonalna w całości jest prawdziwa pod warunkiem, że jej wszystkie zdania oznajmujące są fałszywe. I na odwrót dzieło fikcjonalne jest fałszywe, gdy jego wszystkie zdania orzekające są prawdziwe. Koncepcja rozpatrywania własności logicznej zdań w zależności od intencji autora stanowi zapewne konkurencyjny pomysł wobec teorii konstruowania tych wartości przez literaturoznawców. Niezależnie jednak, który projekt obrać, wychodzi na to, że wypowiedź fikcjonalna ma określoną wartość logiczną wbrew założeniu, że tak skonstruowanemu tekstowi nie odpowiada żadna taka charakterystyka. Wydaje się, że mimo wielkiego uznania, jakie żywymy dla Romana Ingardena, jego stanowisko w tej sprawie należy odrzucić, doceniając wkład, który wniósł do ustalenia specyfiki wypowiedzi literackiej. Tym samym otwiera się pole do rewizji opinii literaturoznawców na temat własności logicznych i komunikacyjnych utworów tworzących zbiór współczesnych tekstów literackich, dodajmy, rewizji wymaganej przez rozwój współczesnej metodologii i teorii literatury. Niemniej jednak stanowisko, jakie przyjmujemy wobec własności logicznej wypowiedzi literackich, zawsze uzależnione jest od logiki, którą się posługujemy, a jej wybór pozostaje zazwyczaj kwestią dyskusyjną, czasem będącą przedmiotem niekończącego się sporu.

Bibliografia

- Barbour I.G., *Mity, modele, paradygmaty, Studium porównawcze nauk przyrodniczych i religii*, tłum. M. Krośniak, Kraków 2016.
- Bremer J.W., *Wprowadzenie do logiki*, Kraków 2008.
- Czernecka-Rej B., *Pluralizm w logice*, Lublin 2014.
- Czernecka-Rej B., *Pluralizm logiczny* [w:] *Logika*, cz. 1, red. ks. S. Janeczek, M. Tkaczyk OFMConv., A. Starościc, Lublin 2018.
- Fila M., *Filozofia i logika intuicjonizmu*, file:///C:/Users/UYTKOW~1/AppData/Local/Temp/1077-1457.pdf [6.08.2020].
- Głowiński M., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Zarys teorii literatury*, Warszawa 1991.

- Hinz H., *Nauka* [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991.
- Ingarden R., *O dziele literackim*, Warszawa 1988.
- Jakubowska U., *Terapia humanistyczno-egzystencjalna* [w:] *Psychoterapia. Teoria*, red. L. Grzesiuk, Warszawa 2005.
- Lukasik A., *Realizm naukowy* [w:] *Metodologia nauk. Czym jest nauka?*, cz. 1, red. ks. S. Janeczek, M. Walczak, A. Starościc, Lublin 2019.
- Markiewicz H., *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Kraków 1980.
- Martuszevska A., *Mimesis* [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórze, A. Kowalczykowa, Wrocław 1991.
- Miodońska-Brookes E., Kulawik A., Tataro M., *Zarys poetyki*, Warszawa 1978.
- Moszczeńska W., *Metodologia historii. Zarys krytyczny*, Warszawa 1977.
- Otwińska B., *Imaginacja* [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991.

Truth and Falsity of Literary Statements

Abstract

The article *Truth and Falsity of Literary Statements* investigates the issue of logical values, and consequently communication related status of sentences in indicative mood occurring in works of literature. The problem is discussed with reference to theoretical assumptions of classical logic, intuitionistic logic, and other possible intensional logics as well as phenomenological concepts proposed by Roman Ingarden. In this context it is suggested that intensional systems, mainly intuitionistic logic be adequately applied to identify logical value of literary sentences. As a result, it is assumed that the logical value of literary sentences depends on the specific logical system selected; according to the standards of intuitionistic logic, literary statements are true, likely or false. In this context it seems necessary to revise Roman Ingarden's phenomenological assumption that sentences in indicative mood in a work of fiction do not have objective point of reference. It is suggested that such sentences be recognised as false, and therefore indicative of the group of their intentional meanings as a specific model of reality which can be deemed true or false.

Keywords: formal logic, fiction, truth, intention, falsehood, literature, intensional logic, phenomenology